

Rok IV | Luty 1939 | Nr 2 (31)

Wydawca: Zarząd Okręgu VII Wlkp. Zw. Śp. Kępno — Redakcja i administr. Ostrzeszów księgarnia „Rozwój", Tel. 21 — Redaktor: Ignacy Rozmarynowski, Ostrzeszów, ul. Marsz. Piłsudskiego 6
Współpracownicy: Aleksander Fleige, Kępno i Stanisław Sarnowski, Ostrzeszów
Warunki przedpłaty: Rocznie 2,40. pojedyńczy numer 0,20 zł — Konto bankowe: Bank Ludowy, Ostrzeszów, P. K. O. 212 900 — „Nowiny Śpiewacze" ukazują się 15-go każdego miesiąca

Czy naprawdę jest aż tak źle?

H. K — Kępno

Artykuł niniejszy zamieszczamy z własnej inicjatywy, mając na uwadze dalsze okazywanie poparcia ze strony polskich władz szkolnych dla śpiewactwa narodowego.

— Redakcja.

Na łamach numerów 7, 8, 10 i 11—12 „Chóru", miesięcznika poświęconego muzyce chóralnej (Rok V. Warszawa 1938) opublikowanych zostało kilka artykułów pod ogólnym tytułem „Pieśń ludowa a twórczość muzyki polskiej". Autorami ich są pp. Dr Kazimierz Niżyński oraz Stefan Natanson. Obaj autorzy przypuszczają między innymi generalny atak na polskie władze, zarzucając im co najmniej obojętność, jeśli chodzi o sprawy kultury muzycznej w Polsce. Oto jeden z nich — Dr Kazimierz Niżyński — stwierdzając, że w muzyce polskiej brak jest polskiej duszy, pisze:

„**I nic dziwnego, że tak jest, skoro naczelne czynniki wychowawcze bardzo obojętnie odnoszą się do wychowania muzycznego w szkołach ogólnokształcących, jako też zawodowych muzycznych.** W szkołach ogólnokształcących muzykuje się przeważnie bardzo mało. Są wprawdzie wykształceni fachowo nauczyciele, brak jednak odpowiednich bibliotek, instrumentów i często nauczyciele ci wykorzystywani są w innej dziedzinie nauki, zamiast oddać się fachowej pracy. Spotykamy się ze smutnym faktem, że młodzież nasza nie zna i nie odczuwa polskich pieśni nie tylko ludowych, ale i narodowych, za to śpiewa różne „szlagiery" tak naszej polskiej duszy obce..."

„I jakże mówić o tworzeniu polskiej muzyki, skoro dusza młodzieży w zaraniu swojego życia nasiąka obcymi wpływami **na skutek niedopatrzenia a nawet obojętności czynników wychowawczych.** Apelujemy na tym miejscu do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wydziału Sztuki, by **sprawą wychowania muzycznego należycie się zajęło. Nie jest to trudne zadanie, gdyż gotowe i wypróbowane wzory pracy są zagranicą, gdzie czynniki państwowe bardzo gorąco tym wychowaniem się zajmują, tylko je przejąć i odpowiednio do naszych warunków dostosować.**" Kolega redakcyjny Dra K. Niżyńskiego — Stefan Natanson posuwa się w swym ataku jeszcze dalej, bo aż tak: „...Ze sprawą szkolnictwa muzycznego wiąże się bezpośrednio sprawa nie mniej ważna, sprawa kształcenia nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących oraz organistów. Dopóki bowiem te dwa kapitalne zagadnienia nie zostaną postawione i rozwiązane w sposób właściwy, mowy być nie może o podniesieniu poziomu naszej kultury muzycznej

w ogóle. To ostatnie zaś zadanie wymaga oczywiście jednej zasadniczej przesłanki: **zupełnie innego, niż dotychczasowe stanowiska naszych władz szkolnych i nieszkolnych zresztą, w stosunku do muzyki i kultury muzycznej. Na ten temat możnaby napisać całe tomy, to bowiem, co się u nas pod tym względem dzieje, stanowi takie jedynie w swoim rodzaju curiosum, że włosy dębem na głowie stają, gdy się tylko zaczyna o tym myśleć..."**

Otóż, gdy te swobodne wynurzenia przeczytałem, mnie z kolei tym razem „stanął dąb na włosach" i pobudził do refleksji, czy naprawdę jest aż tak źle. Sądzę, że u obu autorów mamy do czynienia z grubą przesadą. Wiadomo przecież urbi et orbi, że w założeniach ustrojowo-programowych leży pielęgnowanie w szkołach wszystkich typów polskiej kultury, a zatem również i kultury muzyczno-śpiewaczej. Że władzom szkolnym założenia te nie są obojętne, o tym świadczy istniejąca prawie od zarania polskiego szkolnictwa w niepodległej Polsce instytucja instruktorów śpiewu. Mamy więc instruktora ministerialnego w osobie p. prof. Mayznera i instruktora okręgowego w Warszawie, p. prof. K. Hławiczki i częstokroć instruktorów okręgowych śpiewu, że wspomnę tylko p. Gawrońską w Wilnie i p. E. Dawidowicza w Poznaniu. Obaj autorzy zarzucają władzom szkolnym co najmniej obojętność wobec problemu rozwoju kultury muzycznej w Polsce. Czy zarzut ten odnosi się również do kolegi redakcyjnego pp. Niżyńskiego i Natansona p. prof. K. Hławiczki?

Prawdą jest, iż instruktor okręgowy nie jest „władzą", lecz taką samą prawdą jest, iż z ramienia władz szkolnych w ogóle funkcjonuje i władze szkolne muszą niejednokrotnie wobec trudności budżetowych walczyć o utrzymanie tej instytucji właśnie w interesie podtrzymania i rozwoju kultury muzycznej. Coś tu jest logicznie sprzecznego. A czy pp. Kuratorowie, Wizytatorzy i Inspektorzy też odnoszą się obojętnie do pielęgnowania kultury muzycznej w szkołach? Czyż na to odbywają się specjalne programowe konferencje z dziedziny śpiewu, aby w ich następstwie nic nie robiono w terenie? To są pytania, przypuszczam dla pp. autorów wspomnianych artykułów dość kłopotliwe, bo zapewne nie znają argumentów na udowodnienie obojętności władz szkolnych. Może tu i tam ktoś gdzieś na jakimś stanowisku służbowym jest obojętny, może, no ale to jest ludzkie i nie daje podstawy do wysnuwania generalnych wniosków. A czy coroczne organizowanie pod egidą władz szkolnych „święta pieśni", koncerty, audycje szkolne itp. też należy zapisać na konto tej obojętności? Czy instytucja wyższych Kursów Nauczycielskich z grupą śpiewu

i ćwiczeń cielesnych też świadczy o braku zrozumienia ze strony władz szkolnych dla kultury muzycznej? Może ze strony pewnych odłamów społeczeństwa widoczna jest obojętność. To jest możliwe, a nawet „murowane“, ale zarzucać władzom szkolnym obojętność i wymagać od nich „zupełnie innego stanowiska“ to szczyt... swobody redakcyjnej, na którą zdobyć się może człowiek, który poza śpiewem i muzyką żadnych innych piekących problemów w odrodzonej Polsce nie widzi. Faktem jest n. p. iż w odrodzonej Polsce tak samo potrzebna jest dobrze utrzymana droga komunikacyjna, jak pieśń o polskiej duszy. Sama kultura muzyczna nie jest w Polsce wszystkim i jedynym. Władze państwowe i w ich ramach władze szkolne mają również inne kłopoty, chociażby np. uzyskanie etatu dla nieczynnego punktu szkolnego albo — wzniesienie nowego gmachu, w którym zaistniałyby warunki zainstalowania radia szkolnego, na utrzymanie którego też trzeba umieć zdobyć fundusze..., nie mówiąc już o tym, jak trudno jest przede wszystkim zdobyć aparat.

Na podniesienie kultury muzycznej potrzeba w Polsce 3 rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Może pp. Dr Niżyński i Natanson znajdą na to jakąś radę, może pan wicepremier Kwiatkowski okaże się dla nich łaskawszy... A może by tak podwyższyć podatek specjalny od uposażeń na ten cel...?

Pan prof. Dr Niżyński chciałby zaszczepić w Polsce jakieś bliżej nieznane wzory zagraniczne. Otóż to zdanie jest, uważam, co najmniej niesmaczne i niestrawne. Tchnie cośkolwiek „Genealogią teraźniejszości“ Aleksandra Świętochowskiego i razi przysłowiowym „cudze chwalicie, swego nie znacie“. Twierdzę, że — przeciwnie — niejeden naród i niejedna zorganizowana społeczność mogłaby wzorować się na polskich instytucjach pielęgnowania kultury muzycznej w Polsce. z wyjątkiem może konserwatoriów, do których przeważnie uczęszczają ci, którzy mają pieniądze (przecież technikę fortepianową można poniekąd opanować bez słuchu...). Pytam się, dlaczego zawsze, wszędzie i na każdym kroku mamy brać wzory z zagranicy? Czy na to, aby się ośmieszyć i wobec obcych dawać świadectwo braku zaufania we własne urządzenia i instytucje? Przypomina mi się pewien wypadek z lekarzem-specjalistą, sprowadzonym do Polski z zagranicy przez jakiegoś chorego „sobiepana“. Otóż lekarz ów wprost nie mógł zrozumieć, dlaczego ów „sobiepan“ wydaje pieniądze na sprowadzenie lekarza aż, przypuśćmy z Wiednia, skoro „rodzimy“ lekarz-spejalista postawił zupełnie poprawną diagnozę i miał zamiar zastosować właściwe środki profilaktyczne. Smutne jest, naprawdę

smutne to chorobliwe „Minderwertigkeitsgefühl“ u pewnych Polaków, a nawet warstw i grup społecznych.

I jeszcze jedno. Czyż nauczycielstwo szkół wszystkich typów, a w szczególności szkół powszechnych nic nie robi dla podniesienia kultury muzycznej w Polsce? Praca nauczycielstwa w chórach pozaszkolnych zasługuje na pełne uznanie. Każdy(a) nauczyciel(ka) powinien(na) dostać złoty medal zasługi za tę pracę, bo przez pieśń trafia się do duszy, pobudza się tę duszę do najdelikatniejszych drgań na nutę narodową. Przy współpracy nauczycielstwa i coraz częściej spotykanych (wbrew opinii pp. Natansona i Niżyńskiego) przedstawicieli sfer społecznych kultura muzyczna będzie się w Polsce dalej rozwijała niewątpliwie pomyślnie. Może nie tak gwałtownie, jak by sobie tego pp. autorzy z „Chóru“ życzyli, ale powoli i stopniowo. Różne naleciałości w rodzaju zagranicznych „szlagierów“ też przebrzmią bez echa, czas zrobi swoje. Nie trzeba się tylko denerwować... W Polsce niepodległej wszystkie problemy wymagają w praktyce realizacyjnej dziesiątków lat, a zwłaszcza takiegoż okresu czasu wymaga kultura muzyczna, aby się wznieść do wyższego poziomu w szczególności na terenach muzykalnie zaniedbanych. Jakieś „cudowne“ ad hoc stworzenie kultury muzycznej w naszych warunkach ekonomicznych i społecznego bytowania nie jest możliwe, a nawet nie jest, moim zdaniem, wskazane (bliższą argumentację pomijam).

Per aspera ad astra! Prawda — zacny i cierpliwy czytelniku?!

Mieczysław Karłowicz

1876 — 1909

Dnia 8-go lutego minęła smutna trzydziesta rocznica śmierci Mieczysława Karłowicza. Urodził się 11 grudnia 1876 roku we wsi Wiszniewie na Litwie. Dziecięce lata spędził przy rodzicach. Od r. 1886, gdy rodzice przenieśli się na stałe do Warszawy, uczęszczał do szkoły Górskiego, a po ukończeniu jej, złożył egzamin do szkoły realnej.

Uczył się pilnie i dokładnie, a obok pracy szkolnej oddawał się z zamiłowaniem grze na skrzypcach. Pod kierunkiem prof. Barcewicza ukończył naukę gry skrzypcowej. Popisy estradowe nie dawały mu zadowolenia, ale za to poczęła go pociągać praca nad nauką kompozycji. Studia teoretyczne rozpoczął w Warszawie u profesorów: Maszyńskiego, Noskowskiego i Roguskiego. Po ukończeniu szkól średnich zapisał się

jako wolny słuchacz do Uniwersytetu Warszawskiego na wydział przyrodniczy. Później wyjechał do Berlina, aby tam łącznie ze studiami uniwersyteckimi dostać się na wyższy kurs gry na skrzypcach do słynnego Joachima, po czym zapisał się do uniwersytetu na studia kompozytorskie prof. Urbana. I to właśnie, jak się później okazało, wpłynęło na kierunek talentu muzycznego Karłowicza. Pracując sumiennie i z zapałem przez cztery lata, trafił na właściwa sobie drogę. Powrócił do Warszawy, a w r. 1906 wyjechał do Lipska, gdzie słynny Nikisch prowadził ostatni kurs nauki kapelmistrzowskiej. Po całorocznych studiach latem r. 1907 powrócił na wypoczynek do ukochanego przez siebie Zakopanego. Pracom kompozycyjnym oddał się najwięcej. W zimie 1907-8 żywo zajął się sportem, a mianowicie jazdą na nartach. Wszelkie wycieczki w Tatry były dla niego wprost namiętnością, bo Karłowicz istotnie kochał Tatry, głęboko otaczał je jakimś fanatycznym uwielbieniem, ku nim uciekał w chwilach zwątpienia, szukał w nich szczęścia — i znalazł śmierć. Szukał w Tatrach samotności, bo duszę miał niewysłowioną, smutną. I tym bolesnym smutkiem przepojone są wszystkie jego utwory.

Tak płynęło mu życie określonym szlakiem, kiedy młody zaledwie 30-letni kompozytor, pozyskał miano niepospolitego symfonisty. Uśmiechnęło mu się szczęście, lecz tylko na krótko. W kilkanaście dni po bezprzykładnym triumfie — żyć przestał.

W dniu 8 lutego 1909 wyszedł Karłowicz z Zakopanego w rannej godzinie na wycieczkę w stronę Czarnego Stawu. Kilka godzin później pod Małym Kościelcem, nagle runęła olbrzymia lawina śniegu i zasypała go na śmierć. Dopiero kilka dni potem dowiedziano się w Warszawie o katastrofie. Pod wrażeniem świeżych triumfów, przerażenie było silniejsze, a żal powszechny bardzo głęboki. Pogrzeb odbył się w Warszawie przy udziale tłumów publiczności i całego świata muzycznego. Pochowany został na cmentarzu Powązkowskim w grobie ojca, gdzie spoczął na wieki.

Mieczysław Karłowicz, jako pieśniarz zajął w muzyce polskiej odmienne stanowisko, niż jako symfonista. Nieliczne — bo zaledwie piętnaście pieśni, mimo walorów indywidualnych, nie są zdarzeniem ewolucyjnie wybitnym. Akompaniament jest przeważnie tematycznie zależny od śpiewu, miejscami jednak pojedyncze głosy utworu zarysowują się kontrapunktycznie.

Natomiast w symfonice talent jego przemówił do wszystkich swym szczerym liryzmem, przepojonym słowiańską tęsknotą. Pierwsza z szeregu dojrzałych kompozycji Karłowicza to

poemat symf. „Powracające Fale“. W twórczości tej dominującym programem ideowym jest nastrój tęsknoty i zwątpienia.

W kompozycji w tryptyku „Odwieczne Pieśni“ zapragnął kompozytor wznieść się na wyżyny kosmicznego światopoglądu, który blaskiem swym przyćmieć miał rozlaną w tym wszechbycie tesknotę i tragizm, kojarzący miłość i śmierć w jedną smutną całość. Ideowo zbliżył się w tym utworze do wagnerowskiego „Trystana“. Jak wiemy legenda o Trystanie i Izoldzie, która posłużyła Wagnerowi za temat do jego wspaniałego dramatu muzycznego, zawiera w sobie ideę o potędze uczucia miłości, która okazuje się silniejszym niż śmierć. Tę samą ideę wypowiedział Karłowicz w „Pieśni o miłości i śmierci“. Plastyka wyrazu muzycznego osiągnęła tą niebywałą moc przekonywującą, tak, że idea i treść utworu siłą rzeczy nam się narzuca.

Najdoskonalszym i zrównoważonym dziełem jest „Rapsodia Litewska“. Piękne pomysły tematyczne, mistrzowskie opracowanie formy muzycznej, wspomnienia dzieciństwa i głębokie przywiązanie do Ojczyzny wytworzyły te walory.

Rozlewne uczucia wzajemnej miłości, oddanie subtelne, odcienie i załamanie psychiczne widzimy najwspanialej w dziele „Stanisław i Anna Oświecimowie“. Apoteoza kompozycji to ponury marsz żałobny, w którym na tle dzwonów wypowiada się żywiołowa rozpacz osamotnionego kochanka, ma nutę szczerego wzniosłego tragizmu.

Z innych kompozycji wymienić wypada „Smutną Opowieść“ i „Odrodzenie“ op. 7 E moll i „Uwertura Koncertowa“ op. 6. Smutne zdarzenie odtworzył Karłowicz także w swoim ostatnim przedśmiertnym dziele pt.: „Epizod na maskaradzie“. W utworze tym o silnym napięciu dramatycznym, wyraził on swój pesymistyczny pogląd na rolę przeznaczenia w życiu ludzkim.

ZYGFRYD KLAUS

Praca dyrygenta w chórze

I. Osobowość dyrygenta

Nauczyciel śpiewu powinien posiadać:

a) słuch,

b) wykształcenie fachowe,

c) zamiłowanie do muzyki.

Dyrygent zaś chóru, to oprócz powyższych danych powinien mieć jeszcze jedną bardzo ważną cechę — być dobrym organizatorem. Na cóż się zdadzą wszelkie zarządy kół śpiewaczych, choćby najlepsze, jeśli dyrygent nie będzie miał

zmysłu organizacyjnego? Dyrygent w kole śpiewu jest główną osią, która porusza wszystkie sprężyny. Od niego zależy nastrój w towarzystwie i chęć do pracy. W idealnym pojęciu dyrygent powinien być zawsze pogodny, uśmiechnięty, ta radość życia powinna od niego promieniować na wszystkich członków. Muzyka bowiem jest taką gałęzią sztuki, która usposabia człowieka pogodnie i prawdziwy miłośnik muzyki te cechy posiada. Nie mam tu na myśli wielkich kompozytorów, którzy odznaczali się silną indywidualnością. Zatem przy pogodzie ducha i dobrej organizacji pracy wysiłki włożone przez dyrygenta nigdy nie pójdą na marne i osiągną zamierzony cel.

O tej organizacji pracy zebrałem pewien materiał doświadczalny w kilkuletniej mej praktyce i podaję go w przeświadczeniu, że posłuży on jako wskazówka tym, którzy pracują, względnie będą pracować na niwie śpiewaczej. Zaznaczam, że podana metoda pracy powinna być zawsze dostosowana do warunków lokalnych.

II. Organizacja pracy w kole śpiewu

Organizację pracy w kole śpiewu można podzielić na trzy działy:

1) lekcje chóru,
2) zebrania,
3) imprezy.

1) Lekcje chóru

Członkowie chóru to ten instrument, na którym dyrygent gra. Oczywiście gra ta zależy od jakości instrumentu i zdolnościach grającego. Zawsze jest lepiej, jeżeli na gorszym instrumencie gra dobry wirtuoz, niż jeśli na dobrym instrumencie gra dyletant muzyczny.

Instrument, na którym chcemy grać, musi być odpowiednio nastrojony — chór musi być do śpiewu odpowiednio przygotowany muzycznie. To przygotowanie odbywa się na lekcji chóru przed rozpoczęciem ćwiczenia nowej pieśni. Po dokładnym zapoznaniu się z partyturą utworu dyrygent wyjaśnia członkom chóru charakter utworu, podaje (autora) kompozytora i podział, z ilu części dany utwór się składa. Następnie dyrygent zwraca chórzystom uwagę na rytm, linię melodyjną poszczególnych głosów, tonację (major czy minor) zmiany zachodzące w tonacji, wreszcie omawia dynamikę i frazowanie utworu.

Po takim przygotowaniu dyrygent śpiewa główną melodię utworu, zwraca uwagę na stopień gamy, od którego zaczyna się każdy głos i zaczyna ćwiczyć melodie posługując się instrumentem jednak przy pomocy nut, które każdy członek

chóru powinien posiadać. Po ogólnym zapoznaniu się z melodią każdego głosu (nie zupełnie wyćwiczonego) chórzyści powinni próbować śpiewać z nut, śledząc bieg linii melodyjnej.

Po utrwaleniu melodyj głosów na następnych lekcjach, należy utwór śpiewać z pamięci bez rozdania nut i w ten sposób wykończyć daną pieśń. O ile kompozycja jest zbyt długa lub składa się z kilku części, chórzyści mogą posiadać w ręku nuty, jednak nie powinni stale w nie zaglądać, tylko zależnie od koniecznej potrzeby. Tak wyćwiczony chór stanie pewnie do występu i nie zrobi dyrygentowi zawodu. Zdarza się często w chórach, że przy śpiewaniu pieśni chór obniża tonację, czyli detonuje. Można temu zapobiec przez śpiewanie poszczególnych akordów, zachodzących w danym utworze, wreszcie przy słabym chórze można podać głosy o pół tonu wyżej, niż jest w partyturze. Przyczyną detonowania jest często brak świeżego powietrza, mała sala lub wysoka temperatura. Żeby wyrobić dobre brzmienie chóru, należy na lekcjach śpiewu stosować ćwiczenia głosowe. Śpiewanie gamy w różnych tonacjach (przed nową pieśnią zawsze w tonacji utworu) akordów toniki, subdominanty i dominanty oraz niektórych akordów trudniejszych w danym utworze wokalnym.

Na lekcjach chóru należy śpiewaków zaznajomić z podstawowymi zasadami muzyki, a więc: co to jest tonacja, modulacja, akord, stopnie gamy, linia melodyjna utworu i wartości nut. Nie powinny to być w zasadzie oddzielne lekcje teorii muzyki, lecz zawsze związane z ćwiczeniem danego utworu wokalnego. W chórach więcej zaawansowanych można ćwiczyć odległości dźwięków z nut.

Przy tak zorganizowanej pracy w chórze lekcje śpiewu staną się miłą rozrywką dla członków chóru i dyrygenta, a wyniki tej pracy, to podniesienie umuzykalnienia koła śpiewaczego, a przy dobrych chęciach nawet osiągnięcie poziomu artystycznego chóru. d. c. n.

Komunikaty Zarządu Okręgu VII.

Zarząd okręgowy zawiadamia, że zebranie delegatów okręgu VII odbędzie się 25 lutego o godz. 15-tej w Kępnie w Hotelu Polskim.

Program zebrania: 1. Otwarcie zebrania. 2. Stwierdzenie obecnych, 3. Sprawozdanie zarządu okr., 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. Wnioski kom. rew. do uchwał, 6. Zjazd okręgowy, 7 Program pracy na rok 1939, 8. Wnioski do uchwał, 9. Wolne głosy, 10 Zamknięcie.

Zebranie delegatów kół składa się z przedstawicieli kół, należących do odnośnego okręgu. Delegatami są prezesi i dyrygenci kół. Koła liczące ponad 50 członków wysyłają prócz tego po jednym delegacie na każde rozpoczęte 50 członków.

Przypomina się, że koła zobowiązane są przesłać natychmiast do zarządu okr. 2 formularze sprawozdawcze, aby dane statystyczne były gotowe na zebranie delegatów.

Szan. zarządom zwracamy uwagę na okólnik Wlkp. Zw. Śpiew. w sprawie utworów na zawody na rok 1939 oraz na wskazówki co do wykonania poszczególnych pieśni.

W myśl tegoż okólnika wzywamy wszystkie zarządy kół do zebrania choćby skromnych kwot na nagrobek śp. K. T. Barwickiego długoletniego i zasłużonego sekr. gen. Wlkp. Zw. Śp. Zebrane kwoty wręczą delegaci na zjeździe delegatów kół zarządowi okręgowemu.

Wnioski na odznaczenie odznaką honorową Zjednoczenia w r. 1939

Wnioski powyższe należy nadsyłać do dnia 1 marca br. na specjalnych formularzach drukowanych, które można otrzymać u prezesa okr. po 5 groszy za sztukę. Wnioski muszą być wypełnione pismem maszynowym. Regulamin odznaki jest wydrukowany w nr 2-gim „Chóru" i „Śpiewaka" z r. 1938.

Zaniedbana dziedzina

W debacie nad budżetem ministerstwa oświaty przedstawił wicemarszałek dr Surzyński, prezes Wlkp. Związku Śpiewaczego, tragiczną sytuację polskiej muzyki. W dziedzinie kultury muzycznej znajdujemy się na poziomie Albanii. Sprawa podniesienia rozwoju polskiej kultury muzycznej musi znaleźć rozwiązanie. P. dr Surzyński zapowiada, że w związku z tym wystąpi w niedalekiej przyszłości z inicjatywą ustawodawczą.

Z kroniki chórów okręgu VII

Kępno. Chór męski „Echo" odbył 28 stycznia br. swe walne zebranie. Przewodniczył prezes dh. Kiełmiński, protokółował dh. Bombicki. Po załatwieniu spraw. bież. dotyczących „Nowin Śpiewaczych", członkowie zarządu zdali sprawozdania z działalności za r. 1938. Chór liczy 38 członków czynnych i 22 wspierających. Zebrań odbyto 10, lekcyj śpiewu 64, wystąpiono z chórem 8 razy. Ogólny stan majątkowy wynosi 1.232,40 zł. Wyćwiczono 15 nowych utworów. Obrót kasowy w r. 1938 wyniósł 529,78 zł. Do nowego

zarządu weszli pp.: Z. Kielmiński — prezes, J. Ledwa — zastępca, St. Bombicki — sekretarz, St. Idziak — skarbnik, H. Młynarz — dyrygent, M. Mikołajczyk i Wl. Kukuła — radni. Poczet sztandarowy tworzą pp. Kaźmierczak, Mierzwiak i H. Kiełmiński. Okolicznościowy referat pt.: „Czy udział w chórze jest pracą czy wypoczynkiem“, wygłosił dh. Mikołajczyk. Na zakończenie odśpiewano 4-głosowo „O ziemio ojców“.

Rychtal. Tow. Śpiewu „Echo“. Walne zebranie chóru odbyło się 4 grudnia 1938 r. Obradom przewodniczył dh. Ławniczak. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu wybrano na: prezesa — dh. Ławniczaka, sekretarkę — dh. Walczakównę, skarbnika — dh. Piechowiaka. Do komisji rew. weszli druhowie: Złobiński, Machutówna i Stężała. Dyrygenturę objął dh. Smyczyński. Ławnikami są druhowie: Kempiak, Szkudlarkowa, Złobiński i Stężała.

Podzamcze. Tow. Śpiewu „Dzwon“ urządziło 21 stycznia br. karnawałową zabawę. Bawiono się wesoło. Podczas zabawy chór wykonał szereg pieśni.

Domasłów. Tow. Śpiewu przygotowuje piękną operetkę pt.: „Wiesław“. Ostatnio na budowę sceny teatralnej chór przeznaczył 50 złotych.

Trzcinica. Tow. Śpiewu „Lutnia“, pod batutą dh. Andy wystąpiło z pieśniami religijnymi podczas ostatnich świąt. Szczególnie pięknie wypadł występ podczas miejscowego odpustu. Dnia 5 lutego urządzono „Wieczór Pieśni“ i odegrano widowisko regionalne „Kasine Wesele“, o czym następnym razem.

Laski. Tow. Śpiewu im Paderewskiego urządziło w roku ub. tradycyjny obchód „Andrzejek“. W czasie wieczorku spożyto wspólnie kolację, a chór pod dyr. dh. Andy odśpiewał kilka utworów. Bawiono się wesoło do północy.

Marszałki. Na specjalnej uroczystości miejscowego chóru żegnano dyrygenta dh. Klausa, który objął posadę naucz. w Laskach. W miejsce jego dyrygentem obrano kier. szkoły dh. Zielińskiego.

Ostrzeszów. Chór męski „Dzwon“ odbył 5 lutego br. swe walne zebranie w obecności przedstawicieli zarządu okręgowego. Sprawozdanie zamieścimy w następnych „Nowinach Śpiewaczych“.

Wszystkie chóry prosimy o nadsyłanie sprawozdań z zebrań, występów i obchodów do „Nowin“.

Z piękna pieśni naszej!

„Śpiew, to fundament całej muzyki“.

(Słowa: Telemanna)

Czcionkami Drukarni Spółkowej w Kępnie